

dr hab., prof. IH PAN Tomasz Wiślicz  
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN  
Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa  
[twislicz@ihpan.edu.pl](mailto:twislicz@ihpan.edu.pl)

Warszawa 5.02.2023 r.

## **Recenzja osiągnięć naukowych oraz aktywności naukowej**

**dr. Jana Wasiewicza**

Poniższa recenzja została przygotowana w związku z postępowaniem w sprawie nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego, w ramach którego Rada Doskonałości Naukowej wyznaczyła mnie na recenzenta dorobku naukowego dr. Jana Wasiewicza, ubiegającego się o stopień doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie nauki o kulturze i religii. Recenzja składa się z następujących części: (1) Sylwetka naukowa kandydata, (2) Ocena osiągnięcia naukowego, przedstawionego w monografii pt. *Pamięć – chłopci – bunt. Transdyscyplinarne badania nad chłopskim dziedzictwem. Historia pamięci pierwszego powstania ludowego na ziemiach polskich* (Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2021), (3) Ocena pozostałych form aktywności naukowej habilitanta, (4) Wniosek końcowy.

### **1. Sylwetka naukowa habilitanta**

Dr Jan Wasiewicz w 2004 roku uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie filozofii na podstawie pracy „Oblicza nicości. Z dziejów nihilizmu europejskiego w XIX wieku”, obronionej w Instytucie Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie również wcześniej ukończył studia magisterskie na kierunku filozofia. Podkreślić należy, że jego rozprawa doktorska uzyskała nagrodę Fundacji na rzecz Nauki Polskiej i ukazała się drukiem w serii „złoty monografii” FNP (2010). Tematykę tę habilitant kontynuował również po doktoracie, zbierając swoje drobniejsze prace na ten temat w książce *Między nicością a boskością. Z rozważań wokół nihilizmu, sztuki, podmiotowości, pamięci i religii* (2021).

Po uzyskaniu doktoratu habilitant pracował najpierw w Wyższej Szkole Pedagogiki i Administracji w Poznaniu, potem na zlecenia w innych poznańskich szkołach wyższych, a od 2010 roku na Wydziale Edukacji Artystycznej (później: i Kuratorstwa) Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu. Wykładanie filozofii, etyki i semiotyki w tym otoczeniu zapewne wpłynęło na coraz większe jego zaangażowanie w refleksję nad sztuką, zwłaszcza sztukami wizualnymi, za czym poszły również publikacje na ten temat. Zainteresowania habilitanta obrazem chłopstwa i jego historią poczęły się jeszcze przed 2014 rokiem, kiedy to ukazały się drukiem pierwsze jego publikacje na ten temat, od razu w kontekście (współczesnej) pamięci zbiorowej.

Pod względem przygotowania profesjonalnego habilitant jest zatem filozofem, którego zainteresowania od dekady coraz bardziej skłaniają się ku teorii i historii kultury oraz publicystyce polityczno-społecznej.

**2. Ocena osiągnięcia naukowego, przedstawionego w monografii pt. Pamięć – chłopci – bunt. Transdyscyplinarne badania nad chłopskim dziedzictwem. Historia pamięci pierwszego powstania ludowego na ziemiach polskich (Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2021).**

Przedstawiona jako główne osiągnięcie naukowe monografia habilitanta już w swoim podtytule określa się jako rezultat „transdyscyplinarnych badań”, niemniej jej Autor występuje o nadanie stopnia w zakresie nauk o kulturze i religii. W autoreferacie określa ową transdyscyplinarność jako „wykorzystującą i łączącą metody i wyniki z zakresu kulturoznawstwa, literaturoznawstwa (w szczególności historii literatury), historii sztuki, historyzującej socjologii i antropologii kulturowej, medioznawstwa, etnografii, politologii, bibliologii, historiografii i jej własnej historii, wreszcie last but not least filozofii”. Jeśli zatem transdyscyplinarność będziemy definiować jako próbę wypracowania holistycznej metody badawczej przekraczającej podziały dyscyplinarne w celu unifikacji wiedzy i pogłębienia procesu poznawczego – a tak rozumiem powyższe twierdzenie Autora – to z pewnością nie może ona polegać na redukcjonistycznym podejściu do metodologii wypracowanych w ramach poszczególnych dyscyplin, gdyż wówczas owa transdyscyplinarna metoda holistyczna ograniczyłaby się do uniwersalnego dyletanctwa. Nie roszcząc sobie zatem żadnych

praw do oceny owej całościowej metody mogą zatem co najwyżej przyłożyć do niej papierek lakmusowy w postaci sprawdzenia jej od strony historii i historii historiografii, zwłaszcza że przedmiot książki dotyczy zarówno dziejów jako procesu (słowo „historia” znajduje się w tytule), jak i „historii” jako wydarzenia przeszłego (tj. „pierwszego powstania ludowego”).

Książka podzielona jest formalnie na dwie części, a te z kolei na w sumie 16 rozdziałów. Pierwsza część to, w zamierzeniu Autora, podbudowa teoretyczna pod część drugą, empiryczną. Merytoryczną zawartość obu części chyba najlepiej (choć bezkrytycznie) scharakteryzował sam Autor we wstępie, więc nie ma powodu, żeby opisywać tutaj, co zawierają poszczególne rozdziały – trochę będę musiał to i tak robić analizując naukową jakość tej książki. Zacznę jednak, dość nietypowo, od jej formy. Pomimo jej sporej objętości (w sumie ponad 700 stron), z pewnością nie jest to praca zbyt długa, biorąc pod uwagę autorski rozmach i zakres omawianego zagadnienia. Wręcz przeciwnie: wydaje się zbyt zwięzła, zwłaszcza w części drugiej, przy czym nie chodzi o styl wypowiedzi Autora. Pod tym względem Autor jest zwolennikiem stylu mocno dygresyjnego, literacko atrakcyjnego, przyprawionego zdrową dawką ironii. Niestety wśród tych dygresji nierzadko ginie prezentacja głównej myśli książki, i w rozdętym objętościowo tekście nie starcza miejsca na rzetelne przedstawienie własnych badań i ich wyników, a miejsce przekonującego dowodzenia zajmuje publicystyczna, czasem niemal tabloidowa swada. Widać, że Autorowi pisze się lekko, zaś czytelnikowi podobnie lekko się czyta, co może dziwić, biorąc pod uwagę, że książka omawia dość skomplikowane zagadnienia teoretyczne i nie stroni od żargonu charakterystycznego dla współczesnej „nowej” humanistyki. Zabawne jest to, że pod koniec wstępu Autor poczuł się zobowiązany, żeby tłumaczyć się z konstruowania rozbudowanych przypisów (s. 36). Po raz pierwszy widzę, żeby ktoś, pisząc pracę zaplanowaną jako naukowa, usprawiedliwiał się z korzystania z aparatu naukowego, jednak w istocie część tych przypisów jest zbędna – to jest tych, które stanowią dygresję do dygresji – podczas gdy w innych miejscach wyraźnie brak jest wskazania źródeł informacji podawanych przez Autora.

Część teoretyczna pracy nosi tytuł „Pamięć – zapomnienie – chłopci”. Na 200 stronach Autor kreśli w niej szczegółowo swoją koncepcję „metachłopskiej

postpamięci”. Nie ukrywam, że moim zdaniem jest to koncepcja bardzo interesująca, świetnie przemyślana i opracowana na poziomie teoretycznym, a także – pomimo swojego teoretycznego ciężaru – bardzo dobrze opisana i wyłożona na owych setkach stron. Przerwywając lekturę książki na 241 stronie, czyli przed przejściem do części „praktycznej” byłem przekonany, że mamy do czynienia z pracą niemal wybitną, we wzorcowy sposób godzącą refleksję metodologiczną i filozoficzną z kulturoznawczą i historyczną, a jednocześnie projektującą ważne sensy na poziomie praktycznym i politycznym.

Zatem część owa rozpoczyna się od refleksji na temat tzw. „zwrotu ku przeszłości” w ramach „późnej nowoczesności”, czyli naszej współczesności. Jest to najmniej interesujący fragment teoretycznych rozważań Autora, gdyż przewidywalny w wyborze wątków i cytowanych autorów: jest Pierre Nora, Slavoj Žižek, Zygmunt Bauman, Walter Benjamin i Rosi Braidotti, jest i *memory boom*, „płynna tożsamość”, „doświadczenie traumatyczne”, i postsekularyzm. Szczegółowo analizować tego nie ma sensu, bo wnioski są dalekie od oryginalności, za to nie można odmówić Autorowi dużej sprawności w żonglowaniu wątkami i cytatami, zaś pozazdrość należy umiejętności opisania tego wszystkiego w sposób zrozumiały i atrakcyjny.

Spośród całego kompleksu rozmaitych zjawisk, które rzekomo każą późnonowoczesnemu człowiekowi obrócić się ku przeszłości, Autor zwrócił uwagę na jedną przyczynę bardzo oryginalną (i nieopatrzoną przypisem, więc wynikającą chyba z własnych przemyśleń), a zarazem niewątpliwie ogromnie ważną:

Sądzę, że jest to niebłaha, a nie często analizowana, przyczyna orientacji na przeszłość współczesnej kultury: kreuje się modę na historię, bo można na niej nieźle po prostu zarobić. (s. 57)

Ogromna szkoda, że wątku tego Autor nie rozwinął i ostatecznie uznał „zwrot ku przeszłości” przede wszystkim za „strategię przetrwania” (s. 58) w obliczu utraty wiary w postęp. Z pewnością dałoby się z powodzeniem argumentować, że jest to perspektywa jednoznacznie okcydentalistyczna i elitarystyczna, co zakrawa na paradoks w przypadku pracy próbującej nas od obu tych zjawisk uwolnić.

Kolejna warstwa / kolejny rozdział opracowania podstawy teoretycznej to namysł nad kategorią pamięci jako przedmiotu zarówno badań, jak i ogólniejszej refleksji humanistycznej. Ta warstwa nie jest już opisywana na poziomie czysto abstrakcyjnym,

jak w poprzednim fragmencie, lecz w odniesieniu do jakichś warunków lokalnych i historycznych, zwykle polskich lub europejskich. Namysł nad pojęciem pamięci, jej twórcami, mediami jej przekazywania itp. służy tu już do wytworzenia narzędzi dla osiągnięcia podstawowego celu dzieła, które Autor określa jako „analiza historii pamięci chłopskiego doświadczenia”, czyli tego „jak chłopska przeszłość była używana i nadużywana, jakie jej przydawano znaczenia w tekstach kultury w poszczególnych, następujących po sobie teraźniejszościach” (s. 68-69). Aby narzędzia takie wytworzyć Autor musi uporać się z różnymi pojęciami organizującymi dyskurs pamięcioznawczy, takimi jak praktyki komemoratywne, tekst pamięci, praca pamięci, semiofor, urządzenie do pamiętania itp. Ostatecznie, za koncept najbardziej odpowiadający jego potrzebom badawczym uznaje stare Norowskie pojęcie miejsc pamięci, zauważając, że „pełnią [one] rolę tożsamościotwórczą i integrującą dla danej wspólnoty, kształtując jej zbiorowe imaginarium symboliczne” (s. 91). Aplikując je jednak do „historii pamięci chłopskiego doświadczenia” dostrzegł, że w tym wypadku niemniej ważna jest nie-Norowska koncepcja „miejsc zapomnienia”, czyli zjawisk, osób, miejsc itp. wypieranych z pamięci zbiorowej. Stąd rozdział o pamięci musiał również objąć szczegółową analizę koncepcji niepamięci / zapominania / zapomnienia. Wagę tych rozważań – nieczęsto snutych w teorii pamięci – podkreśla konstatacja Autora, że:

jeśli niepamięć, jak zostało to już ustalone, nie jest bynajmniej prostą negacją pamięci, lecz elementem ją współkonstytuującym, to oczywiście zapomnienie nie może pełnić w stosunku do poczucia tożsamości czy to grupowej czy jednostkowej roli wyłącznie destrukcyjnej, związanej z utratą tożsamości, lecz być także czynnikiem tę tożsamość współtworzącym. (s. 104)

A zatem, skoro na niepamięci można zbudować tożsamość – a wraz z nią historię, to proces odpominania zapomnianego jest – za Michelelem Foucaultem – „przeciw-historią”, czyli „demarginalizacją” uciszonych i wykluczanych (s. 110). Autor książki w tym właśnie miejscu umieszcza chłopów w dziejach Polski i zapowiada przeprowadzenie ćwiczenia w tym duchu w następującej dalej części praktycznej swojej rozprawy.

Uniesieni zakresem refleksji i kompetencji Autora, a także słusnością jego tez o pamięci / zapominaniu, przechodzimy do trzeciej warstwy teoretycznej, czyli rozdziału pt. „Chłopskie dziedzictwo: próba wyjścia poza chłopomanię i chłopofobię”. Już pod samym sformułowaniem tytułu można się podpisać oboma rękami. To co następuje

dalej jest popisem erudycji Autora, rozważającego problem chłopstwa i jego historii / pamięci w rozmaitych wymiarach, aspektach i kontekstach, oddaleniach i przybliżeniach, w odniesieniu do globalnych teorii ekonomiczno-społecznych i polskich dzieł literatury oraz sztuk wizualnych, do poważnej refleksji socjologicznej i do opinii roztropków rodem z forów internetowych, do komunałów polskiej prawicy i (wyraźnie częściej) komunałów polskiej lewicy. Osobiście jest to dla mnie rozdział po prostu poruszający – niekiedy celnością i skalą obserwacji, niekiedy prowokujący do zażartej polemiki. Natomiast zdanie „Sęk [...] w tym, że z jednej strony chłopomańskie, z drugiej chłopofobiczne stereotypy, przeszkadzają nam spoglądać na kulturę ludową, czy też będąc bardziej precyzyjnym, chłopską, jak zresztą w ogóle na wieś, jej mieszkańców i ich sposób życia, w całej właściwej im złożoności i niejednorodności” (s. 143) chętnie wykorzystam gdzieś jako motto, bo chyba trudno lepiej podsumować daleko pozanaukową dyskusję „zwrotu plebejskiego/ludowego”, w której poważnym głosem miała być recenzowana praca.

Opisując i syntetyzując cały ten mętlik, czyli jak to nazywa „polską chorobę afektywną dwubiegunową”, Autor nie powstrzymuje się na diagnozie, ale proponuje również terapię. Jest to propozycja wykonania pracy pamięci, którą określa jako „metachłopską postpamięć”. Nazywam tę propozycję terapią, gdyż sam jej Autor zakłada, że jej celem jest przezwyciężenie dziedziczonej traumy, jaką są nie tylko dzieje chłopskiego podporządkowania w Polsce, lecz również węzły kulturowego uzależnienia od chłopomańsko-chłopofobicznych podstaw budowania indywidualnych i społecznych tożsamości. Praca postpamięci przeciwstawiona jest w tym projekcie jałowej „reaktywnej autowiktymizacji”, która jest udziałem większości działań z zakresu „zwrotu ludowego” ostatnich kilkunastu lat w Polsce (to już moja ocena charakteru tego zjawiska). Metachłopska postpamięć ma zatem również wymiar polityczny, czy też aktywistyczny, nastawiony na zmianę przyszłości w duchu humanistyki zaangażowanej. Fundamentalne jest dla mnie spostrzeżenie Autora na temat etycznego wymiaru tej koncepcji:

Ten wymiar etyczny chciałbym tutaj podkreślić, i nieco prowokacyjnie, za Bogumiłem Jewsiewickim wskazać, że w praktykowaniu postpamięci „ważniejsze jest, aby pamięć była sprawiedliwa, niż aby była wierna historyczności doświadczenia”. Co bynajmniej nie oznacza, że może to być pamięć fałszywa (s. 184).

Kilkanaście stron dalej Autor stwierdza natomiast:

Otóż te omówione przeze mnie w nawiązaniu do podziału Nietzschego strategię prowadzenia narracji o chłopskiej historii są pożądane nie tylko, a wręcz nie tyle ze względu na doraźny, instrumentalny cel „ogrywania” przeciwników na jednym z frontów toczonych obecnie w Polsce „pamięciowych wojen”, ile raczej ze względu na etycznie zorientowaną pracę pamięci nakierowaną na oddanie sprawiedliwości zepchniętym w kąt sceny narodowych dziejów naszym chłopskim przodkom, z czym wiążą się postulaty świadczenia prawdy o ich przeszłości oraz nawiązania z nimi solidarności pokoleń. (s. 201-202)

W obu tych fragmentach uderza wykorzystanie kategorii fałszu/prawdy w stosunku do przeszłości. Przy wszystkich zastrzeżeniach, jakie wywołuje od dawna pojęcie „prawdy historycznej” (a Autor zdaje się być w pełni świadom epistemologicznych ograniczeń wiedzy o przeszłości), prawda w metachłopskiej postpamięci staje się jednym z wyznaczników etycznej wartości tej koncepcji (obok sprawiedliwości i solidarności). Z drugiej strony Autor głosi konieczność uznania pluralistycznego charakteru postpamięci, „czyli pogodzeni[a] się z różnorodnością, nierzadko sprzecznych, wizji przeszłości” (s. 205). Wątku tego dalej nie rozwija, ale można się domyślać, że owa różnorodność wizji przeszłości nie stoi w sprzeczności z „prawdziwością” każdej z nich, lub może raczej ich „prawdziwość” skłania do uznania ich w ramach dopuszczonej różnorodności (dopuszczonej, gdyż zakładam, że wizje przeszłości „nieprawdziwe”, takie jak negacjonizm, są wyłączone z tej tolerancji dla różnorodności).

Uzbrojony w takie instrumentarium teoretyczne Autor postanowił przyjrzeć się historii pamięci o chłopskim oporze, poczynając od najstarszego hipotetycznego buntu ludowego Polsce, zwanego również „reakcją pogańską” w latach 30. XI wieku. Problemowi temu poświęcił drugą część swojej książki, a dokładniej 13 kolejnych rozdziałów, które w układzie chronologicznym omawiają ten problem począwszy od najstarszych źródeł, czyli od kroniki Galla Anonima, a skończywszy na czasach nam współczesnych. Zgodnie z zapowiedzią nie ma to być „klasyczna historiografia” (swoją drogą ciekawe, co Autor rozumie pod tym pojęciem), lecz „historia kulturowej pamięci” (s. 229).

Zaczynamy od sprawy zasadniczej, czyli rozdziału I części drugiej zatytułowanego „Scena pierwotna”: co się wydarzyło w Polsce w latach 30. i 40. XI w. i co tak naprawdę możemy o tym wiedzieć?”. Otóż, jeśli czytelnik spodziewał się, że Autor wie

„co tak naprawdę możemy wiedzieć” o XI wieku, to okazuje się, że był w głębokim błędzie. Specyficzna, skomplikowana i ulegająca w ostatnich latach szybkim przemianom metodologia badań mediewistycznych zostaje w tym rozdziale sprowadzona do przyjmowania przez historyków i historyczki takich czy innych światopoglądów. Historiografia średniowiecza, zdaje się mówić Autor, to nic innego jak stworzenie odpowiedniej narracji zgodnej z wymogami ideologicznymi, zatem wszystko jedno, czy pisze ją Lelewel czy Urbańczyk – to nie od rozwoju badań zależy zmiana w historiografii, tylko od politycznych wyborów badaczy i badaczek. Nic zatem dziwnego, że omawiając historiografię XI wieku w Polsce, wśród autorów piszących na ten temat po 1989 roku Autor wymienia tylko Klaudję Drózdź, autorkę biografii Kazimierza Odnowiciela z 2009 roku, oraz Adama Leszczyńskiego i Kacpra Pobłockiego – jak wiadomo wybitnych specjalistów od monarchii wczesnopiastowskiej. No cóż, sam Autor zarzekał się przecież, że nie ma to być analiza historyczna ani historiograficzna, choć – jak to określił – dał „na początek [...] garść tzw. faktów historycznych” (s. 248). I rzeczywiście są to „tzw. fakty”. Nie w tym znaczeniu, że nie potrafimy ustalić jakichś „faktów” dotyczących lat 30. XI wieku, tylko w tym znaczeniu, że Autor nie podjął najmniejszego wysiłku, by zrozumieć, o czym (i dlaczego tak) przez ostatnich ponad 100 lat pisali badacze i badaczki średniowiecza.

Wyraźnie widać to w rozdziale II, zatytułowanym „Pamięć bazowa: staropolscy kronikarze (Gall, Kadłubek, Wincenty z Kielczy, autor Kroniki wielkopolskiej) (XII-XIV w.)”. Tu Autor omawia najstarsze źródła do historii „powstania ludowego”. I znowu, jeśli średniowieczni kronikarze różnili się w ukazywaniu informacji na temat tego samego wydarzenia, to dlatego – zdaniem Autora – że mieli różne poglądy i załatwiali różne interesy polityczne. Zupełnie nie wiadomo, po co zatem od dziesiątków lat badacze i badaczki prowadzą jakieś analizy średniowiecznej historiografii, jej retoryki, semiotyki, języka, etc. Zapewne im się po prostu nudzi.

No dobrze, ale praca Wasiewicza ma nie być poświęcona historiografii, tylko pamięci historycznej. Mimo to nie odnajdziemy w jego opracowaniu również najmniejszego śladu zaznajomienia się z pokaźną już literaturą na temat pamięci w średniowieczu, choćby nawet w jej skromniejszej wersji polskojęzycznej. Szczerze mówiąc, kompletnie tego nie rozumiem. Pomimo tego, że Autor dwukrotnie powtarza



w książce ten sam passus, iż „nie tyle chodzi o to 'jaka naprawdę była przeszłość' (choć to też jest ważne!), lecz o to, jak ona była pamiętana, reprezentowana, używana i nadużywana” (s. 31, 227), to najwyraźniej wcale tak nie uważa. Lekceważy bowiem zarówno przeszłość ('choć to też jest ważne'), jak i sposób, w jaki było ona zapamiętana i reprezentowana.

Nie wiele lepiej wygląda „badanie pamięci historycznej” (to chyba tylko w cudzysłowie można napisać) dla okresu nowożytnego (rozdziały III, IV i część V). Zamiast zajrzeć do aktualnych opracowań na temat ówczesnej historiografii, Autor woli na przykład przez prawie całą stronę napawać się oczywistą różnicą między ortografią polszczyzny XVI i XIX w. (s. 278-279; różnic w redakcji tekstu natomiast jakby nie zauważał). Charakterystyczne są natomiast w wywodzie Autora problemy z chronologią, które każą jako równoczesne określać zjawiska oddalone o dziesiątki lat i należące do różnych porządków, ale to już typowe dla „humanistyki przeszłości” (np. s. 316-317 – Naruszewicz/Leszczyński).

Ciekawiej się robi, kiedy Autor zabiera się za analizę popularnych opisów historii Polski na potrzeby „ludu”, które pojawiły się w XIX w. (część rozdziału V, rozdz. VI, VIII, IX). Problem polega na tym, że w wydawnictwach tego typu bardzo niewiele pisywano o „powstaniu ludowym” z XI w., w przeciwieństwie do romantyków historiograficznych, etnograficznych i literackich (rozdz. VII). To są te fragmenty drugiej części książki, które czyta się z przyjemnością, a być może nawet coś one wnoszą do naszej wiedzy na temat mitografii polskiej XIX w., choć równocześnie odchodzą zwykle bardzo daleko od przedmiotu pracy (np. szczegółowe opisy perypetii życiowych i poglądów Julii Woykowskiej). Wygląda to tak, jakby w treść książki zostały wklejone in extenso jakieś mniejsze opracowania w celu rozděcia jej rozmiarów.

Wraz z przejściem do okresu poromantycznego (rozdz. X) Autor coraz częściej skupia swą uwagę na wytworach o charakterze artystycznym, zwłaszcza literackim, które w jakiś sposób czerpały motywy z ówczesnych głośnych dzieł historiograficznych. Analizy utworów literackich ograniczają się jednak do prób rekonstrukcji światopoglądów ich autorów. Nie wiem, czy można to nazwać świadomym wykorzystaniem metod i wyników historii literatury, ale nie mnie oceniać.

Na uznanie zasługuje natomiast odwołanie się w tym fragmencie również do wytworów sztuk wizualnych, co już i w rozdziale nowożytnym miało miejsce.

Rozdział XI, dotyczący pierwszej połowy XX w. koncentruje się głównie na politycznym wykorzystaniu motywu „powstania ludowego” z XI w. w warunkach emancypacji narodowej i budującego się nacjonalizmu polskiego. W tym wypadku oczywiście najbardziej charakterystycznym zjawiskiem jest reewaluacja „reakcji pogańskiej” przez rodzący się, choć marginalny, nurt neopogański i to ona przyciąga gros uwagi Autora.

W rozdziale XII, poświęconym „pamięci historycznej” tego wydarzenia w okresie PRL Autor skupia się na jego propagandowym wykorzystywaniu i słusznie podkreśla niejednoznaczność tej tradycji dla komunistycznej dogmatyki. Pomimo objętościowo sporej i merytorycznie ważnej twórczości ówczesnych historyków na ten temat, ich koncepcje zostały zreferowane jedynie w kontekście peerelowskiej polityki historycznej, podobnie jak podręczniki szkolne. Sporo uwagi poświęca Autor natomiast literackim przedstawieniom „powstania” oraz próbom jego publicznego upamiętniania, a także pojawiającym się właśnie jego wyobrażeniom popkulturowym.

W końcu rozdział XIII, zatytułowany „Pamięć odbrażowana, ludyczna, pełna fantazji i narodowo-konserwatywna (czasy po 1989 r.)” już kompletnie ignoruje prace naukowe mediewistów (choć to akurat bardzo płodny okres), a zajmuje się wytworami kultury popularnej oraz równie popularną literaturą piękną czy „popularyzatorską”. Aczkolwiek wyrzucenie historiografii poza zakres zainteresowania Autora budzi mój sprzeciw, to z drugiej strony miałyby się ona nijak do „ludycznych” form odnalezionych i opisywanych przez Autora. Komentując jedną z nich (książeczkę udającą popularyzację historii dla młodzieży) Autor stwierdza:

Ja oczywiście rozumiem, że tzw. historia wydarzeniowa, okraszona anegdotami, skandalami, i przykuwającymi szczególną uwagę tajemnicami alkowy, wzbudza, zwłaszcza w młodym odbiorcy, o wiele większe zainteresowanie niż nie wiadomo jak ciekawie opowiedziana historia społeczno-gospodarcza [...] (s. 499).

Otóż, ja właśnie tej opinii nie rozumiem. Domyślam się, że w istocie opisuje ona nie tyle potrzeby tzw. „młodego odbiorcy”, co bardzo redukcjonistyczną wizję historiografii, wyznawaną przez Autora tej refleksji.

Również w tym rozdziale Autor nieproporcjonalnie dużo miejsca poświęcił streszczaniu akcji jakichś trzeciorzędnych powieści, nie przeprowadzając zresztą żadnych głębszych analiz sposobów, w jaki przedstawiają one wydarzenia lat 30. XI wieku. Streszczenia te nie mają zatem znaczenia dla założonego celu książki. Natomiast już kompletnie nie rozumiem, po co Autor wziął się za „debunking” (demaskowanie błędów historycznych) jednej z nich (*Dzieci Swarozycy* Gołaszewskiego). Trudno się nie zgodzić, że jest to pozycja antysemicka i nacjonalistyczna (w nurcie nazistowskiego neopogaństwa), zatem po co z nią w ogóle polemizować? Zwłaszcza, że polemika ta również mrozi krew w żyłach. Skoro Wasiewicz pisze, że „jeśli idzie o przedstawienie z dużym pietyzmem i dbałością o historyczno-etnograficzne szczegóły przedchrześcijańskiej kultury Słowian, ich zwyczajów, obyczajów i wierzeń, trylogia Gołaszewskiego ma pewne walory dydaktyczno-edukacyjne” (s. 523), to ja tylko bardzo chciałbym wiedzieć, co Autor uważa za matrycę porównawczą dla swojej analizy, prowadzącej do takiego wniosku – innymi słowy, skąd czerpie wiedzę na temat „historyczno-etnograficznych szczegółów przedchrześcijańskiej kultury Słowian, ich zwyczajów, obyczajów i wierzeń”? Aż strach się domyślać.

Podobnie kompletnie zbędny w książce naukowej jest „debunking” polityczno-mesjanistycznych koncepcji Andrzeja Nowaka, zawartych w jego wersji ludowej historii Polski (czyli w pierwszym tomie jego *Dziejów Polski*), zwłaszcza że jest to „debunking” nieporadny, a analiza fragmentów kroniki Thietmara raczej ośmiesza Autora polemiki, który wszak sam zauważa, że:

nie będąc ani mediewistą, ani badaczem wierzeń, zwyczajów i obyczajów przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny, trudno jest mi w sposób kompetentny odnieść się do opinii krakowskiego historyka, jak również do tego, na ile poglądy i relacje Thietmara z jednej strony odzwierciedlają ówczesnie przyjmowane postawy, z drugiej rzeczywiście przekazują rzetelne informacje o ówczesnej Polsce. (s. 526-527)

Niestety, ta trzeźwa uwaga nie powstrzymuje Autora od kilkustronicowych rozważań na ten temat.

Następnie – i to właściwe bez żadnego sensu – Autor gładko przechodzi do jeszcze nawet obszerniejszego omówienia problemu stosunku Kościoła katolickiego do prześladowania czarownic we wczesnonowożytnej Polsce (a to wszystko wciąż w kontekście dyskusji o użyciu przemocy w procesie chrystianizacji w X-XI wieku!). Ten fragment książki to już są po prostu duby smalone. Oczywiście, Autor omawia to na

podstawie jakichś lektur, ale udało mu się prawidłowo zlokalizować tylko dwie prace, które mogłyby wejść w skład ewentualnej podstawy dla takich rozważań. Z tych dwóch jednej w dodatku chyba nawet nie próbował przeczytać: na s. 530 pisze bowiem „Według Wandy Wyporskiej, powołującej się [na] zachodnich historyków, potwierdzonych źródłowo zostało ok. 40 tys. egzekucji w procesach o czary”. Autor tę informację opatruje przypisem do książki Wyporskiej *Witchcraft in Early Modern Poland, 1500-1800* (2013), gdzie na s. 20 opisuje ona wcale nie wyniki szacunków „zachodnich historyków”, tylko Bohdana Baranowskiego, co prowadzi ją do wniosku, że „If this figure were correct, the total number of deaths in Poland would account for 37.5 per cent of the European total, given the recently revised figure of 40,000 executions. This is highly unlikely, however, and it must be ruled out on the grounds of faulty methodology [...]” (Wyporska, s. 20). Jak zatem widać, Autor recenzowanej pracy nawet nie zrozumiał, że liczba 40.000 odnosi się do „European total”, a nie do znacznie zawyżonych szacunków Baranowskiego, które swoją drogą można nazwać pomnikowym, acz humorystycznym przykładem niekompetencji statystycznej. W istocie, najwyższym autorytetem, jeśli chodzi o procesy o czary, jest dla Wasiewicza niejaki Józef Siemek – dziennikarz-propagandysta i szef urzędu cenzury za PRL. To chyba zupełnie logiczne w siatce odniesień Autora, gdzie specjalistą od ustroju szlacheckiej Rzeczypospolitej zostaje Jan Sowa (s. 284). Cóż to za rozdzwięk z tak przekonująco opisanym w pierwszej części etycznym wymiarem „prawdziwości” metachłopskiej postpamięci!

Rozdział, poświęcony (rzekomo) pamięci historycznej powstania chłopskiego z XI w. po 1989 roku kończy się zatem informacją o tym, że w 2013 r. powstał amatorski film poświęcony spaleni w 1761 r. kobiet oskarżonych o czary w Gorzuchowie. I tu właściwie książka się urywa, gdyż potem następuje tylko „coda”, czyli obszerne streszczenie poprzednich 13 rozdziałów (to jest drugiej części książki), z niewielkimi tylko odniesieniami do udanej części pierwszej, oraz aneks skrótowo omawiający (w podobny sposób) skąpo wzmiankowany przez kronikarzy bunt ludowy za czasów Bolesława Śmiałego.

Pomimo jaśniejszych stron, druga część recenzowanej pracy wcale nie przynosi opracowania *Historii pamięci pierwszego powstania ludowego na ziemiach polskich*,

jak brzmi podtytuł książki. Autor sam zauważa, że jest to raczej „omówienie kulturowych reprezentacji [...] odnoszących się do wzmiankowanego pierwszego ludowego powstania z XI w.” (s. 239). Pomimo deklarowanej ramy pamięciologicznej mamy zatem do czynienia z prostym, niezbyt pogłębionym, omówieniem motywu historyczno-literackiego „przez wieki”. Jego zaletą jest to, że Autor brał pod uwagę nie tylko teksty pisane, lecz również wyobrażenia wizualne, co może sugerować pewną dozę interdyscyplinarności lub multidyscyplinarności badań. Analiza występowania badanego motywu w tekstach i obrazach nie sięga jednak zwykle poza ustalenie lokalnego kontekstu politycznego i ideologicznego.

Pomimo wielokrotnego podkreślania przez Autora w opracowaniu teoretycznym, że pamięć historyczna ma wymiar społeczny, to ani razu w części praktycznej nie odniósł się on do społecznych uwarunkowań pamięci o „powstaniu ludowym”, nie mówiąc już o refleksji na temat społecznej transmisji owej pamięci w perspektywie blisko 1000 lat. Jedynym, za to podkreślonym w autoreferacie, osiągnięciem Autora w zakresie społecznych ram pamięci stało się udowodnienie, że tzw. *memory makers* wnosili się „ponad umysłowe horyzonty i partykularne interesy swojej warstwy społecznej, innymi słowy przełamując egoizm klasowy [...], skądinąd pokazując także nieadekwatność sztywno rozumianego klasowego determinizmu [...]” (s. 556). Można to skomentować tylko tak, że od dawna wiadomo, że Partia bohatercko przewycięża problemy, które sama stworzyła. Gdyby Autor nie założył na wstępie determinizmu klasowego (który podkreśla regularnie w swoim wywodzie), to nie musiałby sięgać po koncept „przełamania egoizmu klasowego” i dowodzić nieadekwatności swojego założenia.

Podsumowując, opinia o recenzowanej pracy nie może być jednoznaczna. Z jednej strony mamy tu bowiem bardzo udaną część pierwszą rozprawy (teoretyczną), którą bez najmniejszych wątpliwości można uznać za spełniającą kryterium „istotnego wkładu w rozwój dyscypliny”, z drugiej zaś strony część praktyczna książki przynosi, obok fragmentów dość interesujących i dość chyba udanych pod względem naukowym, również popisy niekompetencji, czy wręcz ignorancji Autora. Można mieć bardzo poważne wątpliwości, czy tę część praktyczną można uznać za „transdyscyplinarne badania nad chłopskim dziedzictwem”. Jeśli tak ma zdaniem Autora wyglądać transdyscyplinarność, to bardzo proszę o wykreślenie historii i historii historiografii

spośród dyscyplin, obejmowanych przez niego refleksją. Z ich punktu widzenia realizacja tego projektu jest bowiem po prostu dyletancka i niespełniająca rudymenarnych kryteriów naukowości. Czy równie dyletancka jest z punktu widzenia innych dyscyplin, to pozostawiam do decyzji specjalistów z pozostałych dziedzin, ujętych w tym projekcie.

Chyba Autor recenzowanej pracy uświadomił sobie słabość owej niepotrzebnie rozdętej, a istotnie mało wnoszącej części praktycznej książki (obejmującej za to ponad połowę tekstu całości), gdyż w autoreferacie uznał ją za zaledwie jeden z sześciu „najważniejszych osiągniętych wyników badań”. Mają to być:

- 1) Przedstawienie przyczyn boomu pamięciowego.
- 2) Opracowanie koncepcji metachłopskiej postpamięci.
- 3) Analiza zjawiska „wyciszania” chłopskich korzeni oraz funkcjonowania chłopomańskich i chłopofobicznych stereotypów.
- 4) Analiza (nie)pamięci chłopskiego oporu.
- 5) Przedstawienie historii pamięci pierwszego ludowo-pogańskiego powstania we wczesnopiastowskiej Polsce jako przykładu inter- i transdyscyplinarnych badań nad pamięcią w praktyce.
- 6) Przyczynek do uporządkowania rozumienia kategorii pamięci zbiorowej i pamięci kulturowej, relacji między tymi typami pamięci oraz pojęć z nimi powiązanych. (Autoreferat, s. 4)

Wśród nich owa naukowa porażka przedstawienia historii pamięci „pierwszego ludowo-pogańskiego powstania” wyraźnie niknie, zwłaszcza że wyniki badań ujęte w punktach 2-4, tak jak wyżej opisywałem, są w istocie oryginalne, udane i stanowią ważny wkład do polskiej nauki. Dlatego też ostatecznie, pomimo poważnych wątpliwości, przychylam się do uznania, że przedstawiona rozprawa spełnia kryterium istotnego wkładu w rozwój określonej dyscypliny, jeśli ową dyscypliną mają być „nauki o kulturze i religii”. Jednocześnie zobowiązuję habilitanta do przeprowadzenia gruntownych studiów z zakresu metodologii historii, historii historiografii, warsztatu badań historycznych, oraz historii społecznej i kulturowej, jeżeli tylko przyjdzie mu do głowy po raz kolejny wypowiadać się naukowo na temat zjawisk historycznych, źródeł historycznych, lub historiografii, choćby nawet w ramie interpretacyjnej „historycznych studiów nad pamięcią”.

### 3. Ocena pozostałych form aktywności naukowej habilitanta

Dr Jan Wasiewicz, oprócz powyższej monografii, opublikował po uzyskaniu stopnia dwie książki związane z tematem nihilizmu w filozofii i kulturze (pierwsza oparta była o treść doktoratu i nagrodzona przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej w 2010 r., druga zaś to zbiór drobniejszych tekstów, który ukazał się w 2021 roku). Ponadto drukiem ukazało się około 30 jego artykułów w pracach zbiorowych i czasopismach, w tym pojedyncze w „Kulturze współczesnej” i „Polisemii”. Z tego dorobku aż 10 tekstów weszło w całości lub w znaczącym fragmencie w skład przedstawionej jako osiągnięcie w przewodzie habilitacyjnym monografii *Pamięć – chłopi – bunt. Transdyscyplinarne badania nad chłopskim dziedzictwem Historia pamięci pierwszego powstania ludowego na ziemiach polskich*.

Dorobek publikacyjny habilitanta jest bardzo szeroki pod względem poruszanych tematów: począwszy od historii filozofii, przez prace z zakresu edukacji filozoficznej, publikacje pamięciologiczne, po niby to teksty historyczne. To, co uderza w tym dorobku to fakt, że wiele z nich zostało opublikowanych w wydawnictwach związanych z aktualnym miejscem pracy habilitanta, zaś stosunkowo nieliczne w wydawnictwach o wadze ogólnopolskiej. Anglojęzyczny czytelnik, jeśli będzie chciał się zapoznać z jego dorobkiem, to znajdzie kilka tłumaczeń jego tekstów, pod warunkiem że poszuka w pracach zbiorowych opublikowanych w Poznaniu.

Kandydat brał udział w licznych konferencjach naukowych w Polsce, w tym również międzynarodowych, zaś kilka z nich współorganizował. Był również wykonawcą w kilku projektach badawczych, w tym również finansowanym przez Narodowe Centrum Nauki. Bierze również udział w projektach artystycznych i społecznych, udziela się w licznych gronach doradczych, edukacyjnych i panelach dyskusyjnych, zajmuje się także tłumaczeniami z i na angielski tekstów naukowych i krytyczno-artystycznych.

Z natury rzeczy aktywność naukowa habilitanta realizowana jest w więcej niż jednej uczelni lub instytucji naukowej, łącząc własny Uniwersytet Artystyczny z wydziałami humanistycznymi innym uczelni w Polsce. Bardzo ograniczona jest natomiast aktywność międzynarodowa habilitanta. Zdaje się, że od czasu obrony doktoratu nie miał okazji przedstawienia swoich badań na żadnym forum naukowym poza Polską.

#### 4. Wniosek końcowy

Podsumowując: pomimo poważnych wątpliwości, wynikłych z ogromnego kontrastu między jakością naukową części pierwszej (teoretycznej) i części drugiej („praktycznej”) przedstawionej do oceny książki dr. Jana Wasiewicza *Pamięć – chłopci – bunt. Transdyscyplinarne badania nad chłopskim dziedzictwem. Historia pamięci pierwszego powstania ludowego na ziemiach polskich* (Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2021), ostatecznie przychyliam się do uznania, że przedstawiona rozprawa spełnia kryterium istotnego wkładu w rozwój określonej dyscypliny, jeśli ową dyscypliną mają być „nauki o kulturze i religii”. Jednocześnie pokładam nadzieję, że habilitant nie będzie podejmował dalszych prac badawczych w zakresie historii, historii historiografii, lub historii pamięci bez uprzedniego gruntownego zapoznania się z metodologią i warsztatem nauk historycznych.

Jednocześnie stwierdzam, że osiągnięcia dr. Jana Wasiewicza w ramach innych form aktywności naukowej realizowanych w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury w dostatecznym stopniu wypełniają warunek znacznego wkładu w rozwój dyscypliny „nauki o kulturze i religii”, a więc należy uznać je za spełniające wymogi stawiane kandydatom do stopnia naukowego doktora habilitowanego określonym w art. 219 ust.1 pkt 2 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym* (Dz. U. 2018 poz. 1668) i stanowią podstawę do postawienia wniosku o nadanie go dr. Janowi Wasiewiczowi.

Tomasz Andrzej  
Wiślicz-  
Iwańczyk

Cyfrowo podpisane przez Tomasz  
Andrzej Wiślicz-Iwańczyk  
DN: cn=Tomasz Andrzej Wiślicz-  
Iwańczyk, o=PL  
Data: 2023.02.05 16:10:09 +0100'

dr hab., prof. IH PAN Tomasz Wiślicz